Bóg twój – Bóg mój

„Dokąd ty pójdziesz i ja pójdę (...) lud twój – lud mój, a Bóg twój – Bóg mój” – Rut 1:16 (NP).

Opowiadanie o Rut Moabitce znajduje się pośród świętych ksiąg, gdyż zawiera bardzo ważne lekcje. Historia ta rozegrała się jeszcze w czasach sędziów. Dwanaście pokoleń Jakuba nie było jeszcze wówczas połączonych w formie jednolitego państwa. Nie było króla, który nakładałby na lud obowiązki i brzemiona. Izrael był jeszcze wolny, nikomu nie zobowiązany posłuszeństwem, oprócz swojego Boga, Najwyższego Władcy nieba i ziemi i ich króla.

A jednak Księga Sędziów kończy się słowami: *„W tym czasie nie było jeszcze króla w Izraelu; każdy robił, co mu się podobało”.* Ale nie czyniono tego, co by się podobało Bogu. Przymierze, jakie Bóg zawarł z synami Izraela, było oparte na sądzie i sprawiedliwości. Gdyby Izraelici postępowali zgodnie z zasadami tego przymierza, byliby błogosławieni w każdej dziedzinie życia. Lecz oni nie przestrzegali przykazań Pańskich. Dlatego spotykały ich nieszczęścia i karania.

Księga Rut rozpoczyna się wzmianką o nastaniu czasu głodu. Głód zdaje się być karaniem synów Izraela ze strony ich wielkiego Boga. A było to srogie karanie, gdyż dotknięte nim zostały nawet dobrze nawodnione okolice Betlehem. Betlehem znaczy „dom chleba”. Pierwotna nazwa tego regionu to Efrata i znaczy: „płodna, żyzna lub urodzajna”.

W owym czasie żył pewien mąż imieniem Elimelech. Jego imię znaczy: „Bóg jest królem”. Wraz ze swoją żoną – Noemi (jej imię znaczy – miła, wdzięczna) i z dwoma synami – Machlonem i Kilionem wyruszył z Betlehem do ziemi moabskiej, aby tam czasowo zamieszkać.

Ich osiedlenie się w Moabie nie podobało się Bogu. Elimelech obawiał się, że w Betlehem mogą poumierać z głodu, lecz niedługo po tym, jak zamieszkali w Moabie, Elimelech umarł. Opuszczając ziemię ojców zapomniał o Pańskim poleceniu. Zamiast zwrócić się do Boga Najwyższego i w modlitwie prosić o radę, wyprowadził całą rodzinę do ziemi bałwochwalców. Starał się ujść przed chwilowym uciśnieniem, a znalazł się w jeszcze gorszym położeniu. On i jego najbliżsi uniknęli wprawdzie klęski głodu, ale w tej obcej ziemi śmierć zabrała rodzinie ich żywicieli.

Po śmierci ojca Machlon i Kilion nie byli skłonni powrócić do swego ludu. Wbrew nakazowi zakonu pobrali sobie pogańskie niewiasty za żony (5 Mojż. 7:3). Noemi straciła męża i to, co posiadała. Jej dwaj synowie również wkrótce umarli. Jej jedyne szczęście obróciło się w smutek i ból. Pozostawiona była teraz sama sobie i to w obcej ziemi. Cóż mogła teraz uczynić?

Dotarła do niej wiadomość, że On Przedwieczny znów przychylnie spojrzał na swój lud, że skończyła się klęska głodu w ziemi Chanaan. W sercu Noemi nigdy nie pogodziła się z faktem przesiedlenia się do Moabu. Postanowiła więc wrócić do swej ojczyzny. Dwie synowe Noemi, sercem do niej przywiązane, podjęły decyzję towarzyszenia jej. Jednak Noemi nie chciała przyjąć od nich tak wielkiej ofiary, aby opuściwszy swych bliskich, przyjaciół i ojczyznę towarzyszyły jej dzieląc z nią jej ubóstwo i to w obcej dla nich ziemi.

Noemi przemawiała do ich serc, nakłaniając, by powróciły do domów rodzinnych. Lecz one tylko płakały i zapewniały Noemi o ich szczerej miłości do niej – miłości, która nie pozwala im opuścić jej w godzinie wielkiego bólu. Obstawały przy tym, że są gotowe dzielić z nią wszystkie trudności, niedole i niepogody. I odpowiedziała Noemi*: „Niech wam Bóg okaże dobroć i miłość, jakoście to mnie i zmarłym synom moim okazały. Niech Bóg da, aby każda z was znalazła pokój w domu swego męża”* – Rut 1:8,9. Synowe jednak odpowiedziały: *„Chcemy z tobą pójść do ludu twego”.*

Bez wątpienia było to dowodem szczególnego przywiązania i sympatii. Jak mogła zrodzić się w nich taka miłość? Dziesięć lat swego małżeństwa kobiety te przeżyły w rodzinie żydowskiej. Zdążyły poznać panującą tam przyjemną atmosferę. Małżeństwo i życie rodzinne są zwierciadłem wiary i czci dla Boga. Naród żydowski był inny, odróżniał się od otaczających go narodów. Był pod szczególnym kierownictwem Bożym. Bóg pragnął zachować synów Jakubowych wolnymi od kultu obrzydliwych bóstw pogańskich. Sposób prowadzenia życia domowego i rodzinnego, panująca tam miłość, to wszystko pociągnęło te dwie młode niewiasty i przyjęły to z wdzięcznością. Znajomość żywego Boga – Jahwe, Jego mądre i sprawiedliwe prawo, Jego cudowne kierownictwo, to wszystko stało się dla nich bezcennym bogactwem. Bardzo ostrożnie i z wielką delikatnością Noemi tłumaczyła swoim synowym, że w Izraelu nie będą mogły mieć nadziei na ponowne zamążpójście i założenie ogniska domowego, ponieważ Machlon i Kilion pojmując cudzoziemki, uczynili to przeciw prawu Bożemu. W Moabie takie młode wdowy nie miałyby przeszkód w ponownym zamążpójściu i znalezieniu bezpieczeństwa i spokoju w domu męża. Noemi zwróciła się do swych synowych w niesamolubnych i pełnych życzliwości słowach: *„Niech Pan da znaleźć odpocznienie, każdej w domu męża*

swego” **–** Rut 1:9 (BGd). Hebrajskie słowo oddane jako „odpocznienie” (w. 9) oznacza właściwie coś większego i wspanialszego. Określa ono stałe zamieszkanie, ojczyznę dla duszy w dobroci i wzajemnym zrozumieniu.

Orpa, jedna z synowych Noemi, odczuwała z pewnością wielkie przywiązanie do swojej teściowej. W końcu jednak jej naturalne pragnienie, aby mieć męża i własne ognisko domowe było silniejsze od jej poprzedniej gotowości towarzyszenia teściowej. Obliczyła koszty i spostrzegła, że cena byłaby zbyt wysoka. Powróciła więc do Moabu. Widzimy w niej pewien obraz, do którego jeszcze powrócimy.

MIŁOŚĆ NIE WYWYŻSZA SIĘ, NIE NADYMA SIĘ

Miłość Rut była większa. Z pewnością przyczyniło się do tego usposobienie Noemi, które rozbudziło w niej taką miłość i wdzięczność. Wspaniały obraz Izraela i jego Boga wymalowała Noemi w sercu Rut. Teraz Rut nie miała innego życzenia, jak tylko to jedno – pójść do tego ludu, który jest tak uprzejmy jak Noemi i jej rodzina. Bóg, któremu służą tacy ludzie, musi być cudownym Bogiem! Odpowiedź, jaką Rut dała Noemi, jest jednym z najpiękniejszych i najczystszych świadectw zaofiarowanej miłości: *„Nie wiedź mnie do tego, abym cię opuścić i od ciebie odejść miała; owszem gdziekolwiek pójdziesz, z tobą pójdę, a gdziekolwiek mieszkać będziesz, z tobą mieszkać będę; lud twój, lud mój; a Bóg twój, Bóg mój. Gdzie umrzesz, tam i ja umrę i tam pogrzebiona będę. To niech mi uczyni Pan i to niech przypuści na mię, że tylko śmierć rozłączy mię z tobą”* – Rut 1:16-18 (BGd). Rut nie zwlekała z decyzją. W sercu nie była już Moabitką.

„I szły one obie, aż doszły do Betlejemu”. Smutny to był powrót dla Noemi! Żadnego domu, żadnej rodziny, oprócz synowej. Nie miała przyjaciół, pozostało jej tylko ubóstwo. Ale Rut była prawdziwym klejnotem! Noemi wyczerpały się wszelkie środki utrzymania. Jednak Boska cierpliwość i miłosierdzie były przy niej. Bóg zadbał o to, aby Noemi mogła doznać Jego błogosławieństwa już od momentu, gdy w towarzystwie Rut wyruszyła w drogę do Betlehem.

Gdy dwie samotne kobiety wkroczyły do Betlehem, całe miasto było poruszone. Niewiasty szeptały między sobą, pytając: *„Czy to jest Noemi?”* Lecz ona mówiła: *„Nie nazywajcie mnie Noemi, nazywajcie mnie Mara, gdyż Wszechmogący napełnił mnie wielką goryczą”* – Rut 1:20. Noemi nie obwiniała swego męża Elimelecha; wiedziała dobrze, że zgrzeszyli przeciwko Bogu. Rzekła tylko: *„Bogatą wyszłam, a Pan zgotował mi powrót w niedostatku”*. O tak! To On Przedwieczny znów ją przyprowadził. Prawdopodobnie Noemi nie domyślała się jeszcze, że to Jego ręka ją prowadziła. To Boska miłość skierowała ją na właściwą drogę.

Bóg nas za bardzo miłuje, aby miał dopuścić, żebyśmy poginęli. Dlatego nas napomina, niekiedy zsyła przykrości, byle tylko zachować nas na właściwej drodze. *„Przyciągałem ich więzami ludzkimi, powrozami miłości...”* – mówi prorok Ozeasz (11:4). W miłości swojej Bóg posłużył się cierpieniami, aby uwolnić Noemi od złych wpływów świata pogańskiego i znów ją przyprowadzić do jej ludu, tak bliskiego Bogu i znajdującego się pod Jego ochroną. Lecz mimo wszystko, przybyłym niewiastom nie okazano zbyt wiele sąsiedzkiej życzliwości.

Był to akurat czas żniwa jęczmiennego. Rut zaproponowała, że pójdzie na pole zbierać kłosy, aby miały pożywienie. Nie była to łatwa praca. Przeciwnie, było to nędzne zadanie dla kobiety, która pamiętała lepsze czasy. Mogła zostać potraktowana jak żebraczka, do której odzywano by się opryskliwie, mogła zostać znieważona przez grubiańskich sług. Musiała pracować w upale i poniżeniu, aby wieczorem przynieść do domu choć trochę zboża. Ale miłość do Noemi dodawała jej odwagi i siły, i czyniła jej pracę lżejszą. Nie narzekała na swój los; z chęcią czyniła wszystko, na co było ją stać.

Prawa zakonu, jakie Bóg dał ludowi izraelskiemu, były tak sformułowane, że pomyślano również o ludziach najbiedniejszych i przechodniach. Izraelici mieli pamiętać, że i oni byli kiedyś cudzoziemcami i niewolnikami w Egipcie (5 Mojż. 24:19-22). Narożniki pól nie miały być do końca zżęte; również zapomniane snopy lub niezżęte kłosy miały być pozostawiane dla potrzebujących.

Rut wyszła na pola, a Bóg pokierował jej krokami tak, że trafiła na kawałek pola, które należało do Boaza. Pochodził on z rodziny jej zmarłego teścia Elimelecha (Rut 2:3). Gdy Noemi zbierała kłosy, nadszedł Boaz, by popatrzeć na stan żniw. Pozdrowienie, jakim przywitał żeńców, objawia jego szlachetny, podobający się Bogu charakter. *„Pan z wami!”* – powiedział, a oni mu odpowiedzieli: *„Niech ci błogosławi Pan”* – Rut 2:4. Nie było to tylko zwykłym grzecznościowym pozdrowieniem, ale szczerym serdecznym życzeniem, które słudzy skierowali do swego dobrego pana; o jego dobroci świadczy również rozmowa z Rut i nadzorcą żniwiarzy, który miał podobnie łagodne usposobienie jak jego pan, Boaz.

Boaz przypatrywał się robotnikom. Jego wzrok zatrzymał się na jednej z kobiet, bardzo pilnie zajętej zbieraniem. W pewnym oddaleniu od sług, w cichości wykonywała swą pracę. Jej sposób bycia wskazywał, że nie mogła to być zwyczajna służebnica. Zapytał więc nadzorcy: *„Czyja to dziewczyna?”* Sługa odpowiedział swojemu panu, że kobieta ta od samego rana zajęta jest zbieraniem i w ogóle nie odpoczywa. Ta pochlebna

informacja skłoniła Boaza do rozmowy z Rut. Poprosił ją, aby nadal zbierała na jego polu i zapewnił, że nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo ani przeszkody. Żeńcom zaś polecił, aby jej nie wyśmiewano, choć jest obcą kobietą. Rut natomiast tak oto odezwała się do Boaza: *„Skąd to znalazłam łaskę w twoich oczach, że zwracasz na mnie uwagę, chociażem cudzoziemka?”* – Rut 2:10.

Zauważmy, jak szlachetnie zachował się Boaz. Nie powołał się na swoje stanowisko i nie odmówił jej prawa do zbierania kłosów, ani też nie uraził jej poczucia własnej godności przez nadmierne okazywanie wspaniałomyślności. Boaz był ostrożny w okazywaniu jej swej przychylności. Polecił swoim sługom, żeby przy wiązaniu snopów specjalnie opuszczali kłosy, aby Rut mogła jak najwięcej nazbierać. Do niej zaś powiedział: *„Trzymaj się tutaj moich dziewcząt”.*

W porze posiłku zaprosił ją, aby jadła razem z jego robotnikami. Dał jej prażone ziarna i zachęcił, aby zaspokajała swoje pragnienie z tego, co było przeznaczone dla żeńców, aby w czasie pracy mogli się orzeźwić.

Później Boaz wyznał, że słyszał o tym, co Rut uczyniła dla Noemi, że to dla niej opuściła ojca i matkę oraz zdecydowała się zamieszkać między obcym dla niej ludem. Równie piękny jest dalszy przebieg tej historii. Boaz nie mówi: „Ja ci pomogę”, ale: *„Niech ci wynagrodzi Pan twój postępek i niech będzie pełna twoja odpłata od Pana, Boga izraelskiego, do którego przyszłaś, aby się schronić pod Jego skrzydłami”* – Rut 2:12.

Ofiara Rut była tak szlachetna, tak bardzo pochodziła z jej serca, że trudno sobie wyobrazić, aby wielu było takich ludzi, o tak czystym i szczerym usposobieniu. Jedynie sam Bóg może wglądać do serc i zna wnętrze każdego człowieka, każdy też otrzyma swoją zapłatę. Pragnieniem Boaza było w jak najlepszy sposób wynagrodzić Rut to, że przyszła, aby znaleźć opiekę i schronienie u izraelskiego Boga przymierza.

Dobre słowa Boaza były prawdopodobnie pierwszymi promieniami słońca dla Rut w jej życiu pełnym zmartwień i łez w ostatnich tygodniach. Aż dotąd nosiła to brzemię, że opuściła swój lud, swoją rodzinę i dom. A teraz inny Izraelita, nie Noemi, mówił jej o izraelskim Bogu i Jego łasce. Mąż z ludu Bożego okazał jej serdeczność i zapewniał o Bożym błogosławieństwie. Bez wątpienia te pocieszające słowa działały jak balsam na jej zbolałe serce. Pełna wdzięczności odpowiedziała Boazowi: *„Łaskawy jesteś dla mnie, panie mój, boś mnie pocieszył i serdecznie przemówił do służebnicy swojej, chociaż nie mogę się nawet równać z żadną z twoich służebnic”* – Rut 2:13.

Tymi słowami Rut zyskała w oczach Boaza jeszcze większe poważanie. Cóż za szlachetny charakter się tu objawia! Inna kobieta na jej miejscu powiedziałaby może, że nie przywykła do takiej zwykłej pracy i skarżyłaby się. Rut była skromna i powściągliwa, nie szukała uznania innych. Była młoda, cieszyła się dobrym zdrowiem, ochoczo czyniła, co tylko było w jej mocy. Boaz był dla niej uprzejmy – nie ze względu na pokrewieństwo, ale z powodu jej miłego sposobu bycia. Łaskawe słowa dla czułego serca, takiego jak Rut, były niczym poranna rosa dla spragnionej ziemi.

Po spotkaniu z Boazem Rut wróciła do zbierania kłosów: nie próżnowała i nie zważała na siebie. To że Boaz zwrócił na nią uwagę, nie wpłynęło na jej zachowanie. Nadal pracowała pilnie aż do wieczora, a potem jeszcze młóciła, *„a było tego około efy jęczmienia”*. Według naszej miary to około 36 litrów. Dodatkowo przynosiła do domu jeszcze to, co zostało jej z posiłku (Rut 2:17,18).

W tym, co spotkało Rut, Noemi dostrzegła działanie ręki Pańskiej – to Pan zaprowadził Rut na pole Boaza i to Pan ją ochraniał. A gdy Rut opowiedziała jej wszystko, co Boaz dla niej uczynił, rzekła: *„Niech mu błogosławi Pan, który nie zaniechał swego miłosierdzia dla żywych ani dla umarłych!”* – Rut 2:20. Noemi poczuła, że Bóg okazuje łaskę także jej ukochanym zmarłym.

Rut, za zgodą Noemi, przystała na prośbę Boaza, który rzekł: *„Przyłącz się do moich służących aż do czasu zakończenia całego mojego żniwa”.* Noemi z czułością i troską poleciła Rut, aby trzymała się wyznaczonego jej miejsca: *„To dobrze, córko moja, że będziesz chodziła z jego służebnicami, aby cię nie nagabywali na innym polu”* – Rut 2:21-22. Tam Bóg dbał o jej bezpieczeństwo. *„I przyłączyła się do służących Boaza, aby zbierać, dopóki nie zakończono żniwa jęczmiennego i żniwa pszenicznego. Mieszkała zaś ze swoją teściową”* – Rut 2:23.

WYKUPICIEL

Gdy żniwo się skończyło, ale zboże jeszcze leżało na klepisku, Boaz osobiście zszedł, aby objąć dozór nad przewiewaniem. Wtedy Noemi rzekła do Rut: *„Córko moja, czy nie powinnabym poszukać dla ciebie ogniska domowego, przy którym dobrze byś się miała?”* – Rut 3:1. Wszystko to, co teraz następuje, było zupełnie zgodne z Boskim prawem (5 Moj. 25:5-10). Ustawy, do których się odwołano, wynikały z Boskiego zamiaru zachowania Izraela jako narodu i to nie tylko w sensie duchowym, ale też w ziemskich warunkach.

Podobnie jak drzewo żyje dzięki swoim gałęziom, tak też Izraelici żyli dzięki rodzinie. Gdy w Izraelu jakiś mąż umarł nie mając potomka, to tak jakby uschła jedna gałąź. W takim przypadku w jej miejsce musi być wszczepiona nowa gałąź. Dlatego też brat albo najbliższy krewny zmarłego miał obowiązek poślubić

wdowę po nim. Każda rodzina musiała o to zadbać, aby żadna gałąź nie wymarła. Jednak tę lukę mógł wyrównać tylko najbliższy krewny.

Czyż to zarządzenie zakonu nie tłumaczy nam, dlaczego Jezus na ten świat musiał przyjść jako małe ludzkie dziecię, poczęte w łonie Marii, urodzone i wychowane tak samo jak wszystkie inne ludzkie dzieci? Dorastał do wieku dojrzałego. Jezus nie mógł wkroczyć w to ziemskie życie (tak jak Adam) jako gotowa ziemska istota; nie – krew Adama (lecz nie jego grzeszne dziedzictwo!) musiała płynąć w Jego żyłach, aby jako pokrewny ludzkości mógł ją wykupić od wyroku śmierci.

Jak cudownie Bóg pozwala nam mieć coraz jaśniejsze spojrzenie w głębię Jego zamiarów! Z pewnością Pisma Starego Przymierza byłyby dla nas zakryte bez światła Nowego Testamentu. Z innej znów strony – studiowanie Starego Testamentu pogłębia nasze zrozumienie Ewangelii Chrystusowej.

Noemi dała Rut mądrą radę: W nocy, tak aby Boaz nie mógł jej widzieć, miała zejść na klepisko i tam po cichu położyć się u stóp śpiącego mężczyzny. *„Zeszła tedy na to klepisko i zrobiła wszystko, co jej kazała teściowa (...) A o północy poderwał się ten mąż, obrócił się i spostrzegł kobietę u swoich nóg. Zapytał więc: Kto ty jesteś? Ona zaś odpowiedziała: Ja jestem Rut, służebnica twoja. Rozciągnij swój płaszcz na swoją służebnicę, boś ty wykupiciel”* – Rut 3:6,8,9.

O czym myślała Rut, wypowiadając słowa: *„Rozciągnij swój płaszcz na służebnicę twoją?”* Miało to po prostu oznaczać ochronę i bezpieczeństwo. Noemi radziła jej, aby odkryła jego nogi (w. 4). Noemi pragnęła, aby Boaz dzielił się z Rut całym płaszczem. Miało to znaczyć – by pojął ją za żonę. Postępowanie Rut miało mu przypomnieć o obowiązku wypełnienia ustawy zakonu.

A jak zareagował Boaz?

I znów objawił się jego szlachetny charakter prawdziwego Izraelity, męża Bożego. Boaz odpowiedział bowiem tak: *„Błogosławionaś ty od Pana, córko moja; większąś pobożność po sobie pokazała teraz, niż pierwej, żeś nie poszła za młodzieńcami, tak ubogimi, jako i bogatymi”* – Rut 3:10,11 BGd (zob. Przyp. Sal. 1:10-31).

O ile i w czym postępowanie Rut w stosunku do Boaza było większym dowodem jej pobożności niż to, gdy zostawiwszy wszystko wyruszyła z Noemi i zajęła się zbieraniem kłosów? Otóż ta sprawa była dla niej daleko trudniejszym zadaniem niż mało zaszczytna praca. Było to zadanie drażliwe i niebezpieczne. Upominanie się o swoje własne prawa może być bardziej upokarzające niż poszukiwanie pożywienia. Prócz tego narażała się jeszcze na to, że mogła zostać źle zrozumiana. Ale jej wielka miłość dla Noemi, jej całkowita bezinteresowność, przepełniły jej czyn blaskiem czystości.

Aby zapewnić swej teściowej honor i poważanie w Izraelu, aby zachowane było i ochronione przed wygaśnięciem imię jej męża, uczyniła wszystko, na co tylko mogła się odważyć cnotliwa kobieta, prowadzona duchem miłującego posłuszeństwa. Trudno to zrozumieć ludziom mającym nieczyste myśli i zepsute zmysły. Dla kogoś o tak szlachetnym charakterze znalezienie się niemalże w roli grzesznicy mogło być znacznie trudniejsze niż znoszenie upokorzeń. Noemi musiała całkowicie i niezachwianie ufać Bogu, skoro poparła czyn Rut.

Oprócz Boaza był jeszcze ktoś, kto był bliższym krewnym, dlatego ten szlachetny Izraelita obiecał, że przedstawi sprawę najpierw jemu. Gdyby on nie zechciał wywiązać się ze swego obowiązku, wtedy miał to uczynić Boaz. I tak Rut pozostała u niego aż do rana. Odeszła jednak, gdy było jeszcze ciemno. A Boaz napełnił jej chustkę sześcioma miarami jęczmienia.

Dlaczego sześć miar? Dlaczego nie siedem albo pięć? Sześć jest symboliczną liczbą pracy i służby. Liczba siedem to symbol odpocznienia: *„Sześć dni będziesz pracował i wykonywał wszelką swoją pracę”* – 2 Mojż. 20:9,10. Ponadto każdy, kto służył sześć lat, w siódmym roku wypuszczany był na wolność (2 Mojż. 21:2,3). Owe sześć miar jęczmienia miało być dla Noemi pocieszeniem i oznaką tego, że czasy trudu i mozołu się skończyły i teraz nastanie czas odpocznienia.

I zgromadził Boaz dziesięciu mężów ze starszych onego miasta i poprosił ich, aby zajęli miejsce w bramie. Brama w tamtych czasach nie tylko była miejscem, gdzie odbywały się sądy, ale i miejscem, w którym odbywały się rozmaite rozmowy, dyskusje i w ogóle wszystko, co dotyczyło życia publicznego. Gdy przyszedł ów bliższy krewny z rodziny Noemi, Boaz przedstawił mu całą sprawę. Z początku był on nawet gotowy wykupić ziemię od Noemi. Ale gdy Boaz zwrócił jego uwagę na zakonną ustawę, że gdy tę ziemię wykupi, będzie musiał pojąć Rut za żonę, wtedy się wycofał: *„Nie mogę wykupić go dla siebie, aby nie narazić mojego własnego dziedzictwa. Przejmij ty dla siebie moje prawo wykupu, gdyż ja nie mogę go wykupić”* – Rut 4:6.

Być może ów krewny Noemi znał Rut tylko jako tę obcą kobietę i postąpił według litery prawa (5 Mojż. 7:1-4; Joz. 23:12; Ezdr. 9:3). Boaz natomiast już od dawna postrzegał Rut jako klejnot wiary, wierności i czystości, dlatego z radością wykupił dziedzictwo Noemi, dziedzictwo Machlona, wraz z jego młodą wdową. Pojął też Rut za żonę, a syn, który im się narodził nazwany został Obed (sługa). Obed był ojcem Isajego. Isaj był ojcem Dawida. Również gorzkość Noemi obróciła się w radość. Tak kończy się historia Rut zapisana w Piśmie Świętym.

POŻYTECZNE KU NAUCE

To, że Pismo Święte nie jest księgą historyczną, która by czytelnikowi miała posłużyć jako lektura, o tym mówią często cytowane słowa apostoła Pawła (2 Tym. 3:16; Tyt. 1:9; Rzym. 15:4). Z pewnością niewłaściwe byłoby doszukiwanie się w każdym szczególe jakiegoś pozaobrazu lub też duchowej nauki.

Księga Rut przemawia do nas ze szczególną mocą. Jesteśmy przekonani, że nasz Niebieski Ojciec chciał nam w niej pokazać niektóre zarysy, a może nawet podstawowe myśli swojego wielkiego zamiaru względem ludzkości i to z dość znamiennej strony.

Księga Rut jest historią pewnego wykupu. Kto lub co było wykupione? Wykupione było dziedzictwo Noemi oraz jej zmarłych synów. Wraz z tym dziedzictwem została wykupiona także Rut – obca, poganka. Czy jednak Rut była rzeczywiście obcą Izraelowi – ludowi przymierza? Czy należała do świata obcych bogów? Czy nie została ona raczej „wszczepiona” stając się *„uczestnikiem korzenia i tłustości oliwnego drzewa”* [Izraela] – Rzym. 11:17 (BGd)? Apostoł Paweł napisał: *„Albowiem nie ten jest Żydem, który jest Żydem na jawie, ani to jest obrzezka, która jest na jawie, na ciele”* – Rzym. 2:28 (BGd).

Przez swe cudowne uznanie dla Boga Izraela, Rut jeszcze w ziemi moabskiej stała się Izraelitką. Wszystko, czym była związana z poprzednim światem, opuściła dobrowolnie i wstąpiła na zupełnie odmienną życiową drogę. Jej wielka miłość i wierność zaprowadziła ją do „domu” Jahwe – Boga Żywego. Pokora i czystość pozwoliły jej znaleźć wybawiciela – dobrotliwego, możnego i bogatego męża. On ją wyprowadził z utrapienia i ubóstwa. Wielce ją wywyższył jako swoją oblubienicę i małżonkę.

Czyż nie słyszymy tu jakby głosu naszego Pana, gdy mówi: *„Kto miłuje ojca, albo matkę nad mię, nie jest mię godzien. A kto nie bierze krzyża swego i nie idzie za mną, nie jest mię godzien”? „Zaprawdę, (...) Nikt nie jest, kto by opuścił dom, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo dzieci, albo rolę dla mnie i dla ewangelii, żeby nie miał wziąć stokrotnie”* – Mat. 10:37,38; Mar. 10:29,30 (BGd). Czy nie mówi ten powołujący głos Boży: *„Słuchajże, córko, i spójrz, i nakłoń ucha; Zapomnij o ludzie swoim i o domu ojca swego! Król pragnie wdzięku twego. Pokłoń mu się, bo on jest Panem twoim!”* – Ps. 45:11,12? Rut odpowiada: *„Ja jestem Rut, służebnica twoja. Rozciągnij swój płaszcz na służebnicę swoją”* – Rut 3:9. Bez wątpienia ta szlachetna postać kobieca jest obrazem na oblubienicę Chrystusową wybraną spośród narodów.

A Noemi – Izraelitka, czy również może nam przedstawiać jakiś ważny element w Boskim planie zbawienia? Myślimy, że tak. Noemi zdaje się tu przedstawiać naród izraelski, lecz nie ona sama, ale razem z mężem Elimelechem. Symbolizują oni lud przymierza zawartego z Bogiem z czasów, gdy podobał Mu się i Mu służył, ale również lud, który był w oddaleniu i o swoim Bogu zapomniał. Kto zna historię narodu wybranego, wie jak pełne wzlotów i upadków były jego dzieje, a jeszcze i dziś Izrael ma znaczący wpływ na bieg wydarzeń w świecie.

Elimelech i Noemi opuścili dla doczesnych korzyści specjalne przywileje wynikające ze społeczności z ludem Bożym. Tym samym narazili siebie i swoje dzieci na niebezpieczeństwo nieczystych wpływów bałwochwalczego środowiska. Nigdy nie będzie dobrze, gdy rozluźnimy naszą łączność z Bogiem, a tym bardziej, gdy uczynimy to dla ziemskich, doczesnych interesów.

I tak umarł Elimelech w oddaleniu od Boga. Elimelech znaczy „Bóg jest królem”. Ileż to razy Izrael odchodził od Boga. Czytamy o tym w opisie jego bardzo długiej historii. Bóg na to zezwalał, a wynik był zawsze taki sam: gorzkość, smutek i duchowe ubóstwo. *„Nie nazywajcie mnie Noemi, nazywajcie mnie Mara, gdyż Wszechmogący napoił mnie wielką goryczą. Bogata wyszłam, a Pan zgotował mi powrót w niedostatku”* – Rut 1:20,21.

To są doświadczenia Izraela w tym wieku. Ale to, że Bóg zezwolił na powrót Noemi i że znajduje ona przyjęcie w Jego domu chleba – Betlehem, przez Boaza – wykupiciela, to już jest wielka, litująca się łaska Boga. Miłość, jaką Noemi obdarzyły jej synowe, a zwłaszcza uznanie Rut dla Boga izraelskiego, były świadectwem dla Noemi – jej miłego usposobienia, jej wiary i życia, jakie prowadziła. W tym również widzimy Izrael!

W Betlehemie spotykamy się z onym wielkim Boazem – „panem żniwa”. Jego imię – „w nim jest moc”, jego dobroć, jego wspaniałomyślność i bojaźń Boża pozwalają przypuszczać, że jest on panem w każdej sytuacji. To on jest krewnym, który wykupuje Elimelechowe dziedzictwo Noemi, wykupuje też dziedzictwo Kiliona i Machlona – wykupuje też Rut Moabitkę – żonę Machlona – by wzbudzić imię zmarłego w dziedzictwie jego i aby nie zginęło imię zmarłego pośród braci jego i z bramy miejscowości jego (Rut 4:10).

Również tu, także w odniesieniu do wykupu Boaza, możemy zacytować ważne słowa apostoła Pawła: *„W którym i wy* [poganie] *nadzieję macie, usłyszawszy słowo prawdy, to jest Ewangelię zbawienia waszego, przez którą też uwierzywszy, jesteście zapieczętowani duchem onym świętym obiecanym. Który jest zadatkiem dziedzictwa naszego na wykupienie nabytej własności, ku chwale sławy jego”* – Ef. 1:13, 14 (BGd).

W Boazie widzimy zapewne bez żadnych trudności onego wielkiego Odkupiciela ludzkości – Jezusa Chrystusa.

Czyż nie jest On jedynym „krewnym” Adama, który dla swej niepo- szlakowanej sprawiedliwości był zdolny zapłacić cenę równej wartości za utracone prawo do życia pierwszego człowieka – „życie za życie”? I czyż nie jest On jedynym krewnym ludu izraelskiego, urodzonym z izraelskiej niewiasty, urodzonym pod zakonem i jedynym, który to prawo zachował i dlatego tych, którzy byli pod zakonem, wykupił (Gal. 4:4,5)?

ŻNIWO JĘCZMIENNE

Powróćmy jeszcze raz do Rut i Noemi. Obie te kobiety dotarły do Betlehem na początku żniwa jęczmiennego (Rut 1:22). Również i to wydaje się mieć głębsze znaczenie. Żniwo jęczmienne było pierwszym ze żniw zbożowych, które kończyły się żniwem pszenicznym. Pierwszy snop – pierwiastek, był poświęcony Jahwe i był corocznie ofiarowany przez kapłana jako ofiara uroczysta (3 Mojż. 23:10-11). Święto Paschy i żniwo jęczmienne były ze sobą ściśle powiązane. Ofiara pierwszego snopa żniwa przypadała na dzień 16 Nisan, pierwszego dnia po sabacie, w dzień przaśników (3 Mojż. 23:9-14). Jest to dzień zmartwychwstania naszego Pana. Nasz Pan jest „pierwiastkiem z umarłych”. Tym samym, jest urzeczywistnieniem naznaczonej przez Boga figuralnej ofiary (1 Kor. 15:20; Kol. 1:18).

Jezus Chrystus jest pierwszym owocem wielkiego Abrahamowego przymierza obietnicy. On jest Głową pierwszych owoców. Wszyscy, którzy Jezusa naśladują, a będą znalezieni jako wierni, również są pierwiastkami, nie jako Głowa, ale jako członkowie (Jak. 1:18).

Rut pracuje wyłącznie na polu swego pana; pracę rozpoczęła zbieraniem kłosów w czasie jęczmiennego żniwa. Wyraża pokorne życzenie, by być własnością Boaza, gdy ów przewiewał w czasie żniwa. Jeśli Rut jest obrazem na Oblubienicę Chrystusową, możemy przypuszczać, że żniwo jęczmienne jest w sensie czasowym pierwszym etapem żniwa całego Wieku Ewangelicznego. Jest obrazem żniwa izraelskiego w czasie pierwszej obecności naszego Pana. I czyż nie czytamy w wielkiej mowie apostoła Piotra, gdy rzekł do ludu żydowskiego: *„Wam to Bóg najpierw, wzbudziwszy Syna swego, posłał go, aby wam błogosławił”* – Dzieje Ap. 3:26. I czyż apostoł Paweł nie pisze: *„Czym więc góruje Żyd? Albo co za pożytek jest z obrzezania? Wielki pod każdym względem, przede wszystkim ten, że im zostały powierzone wyrocznie Boże”* – Rzym. 3:1-2.

MYŚLI KOŃCOWE

Ale Rut zbiera kłosy nie tylko na polu jęczmiennym, ona pozostaje u Boaza aż do końca żniwa pszenicznego! *„A żniwo jest dokonanie świata”* – Mat. 13:39 (BGd). Również to pokazuje nam, że Rut jest obrazem na Kościół Jezusa Chrystusa podczas całego Wieku Ewangelicznego. Dopiero po zakończeniu żniwa Rut staje się małżonką Boaza. W duchowym znaczeniu ten obraz wypełni się wówczas, gdy Kościół Chrystusowy będzie skompletowany, gdy ostatni jego członek dokona swego biegu w naśladowaniu Pana i zostanie przyjęty do Jego chwały.

Lecz Noemi nadal trwa w swej goryczy i będzie tak do czasu, gdy ze związku Boaza i Rut (Pana i Jego Oblubienicy) urodzi się syn: *„Wtedy kobiety powiedziały do Noemi: Błogosławiony niech będzie Pan, który cię dziś nie pozostawił bez wykupiciela i niech imię jego będzie głośne w Izraelu. Niechaj ten będzie dla ciebie krzepicielem duszy i żywicielem w twojej starości”* – Rut 4:14-16.

Co się stanie, gdy Kościół Chrystusowy będzie uzupełniony? Jaki będzie wynik połączenia Niebieskiego Oblubieńca z Jego Oblubienicą? Czyż nie to nowe przymierze, które wówczas wejdzie w życie; otwarcie drogi do żywota wiecznego – Boża oferta dla całej ludzkości: powrót do podobieństwa Bożego i do harmonii z Nim? I czy to nowe przymierze nie będzie wówczas wypełnieniem obietnicy sprzed czterech tysięcy lat: *„W tobie i nasieniu twoim będą błogosławione wszystkie narody ziemi”?*

O tak! Noemi – Izrael weźmie „syna” na łono swoje i będzie mu piastunką. Nowe Przymierze dotyczy najpierw Izraela, jak napisano w Proroctwie Jeremiasza 31:31. A Izrael będzie jego piastunką. Cudowne rzeczy wypowiedziano o tym nowym przymierzu. Bo cóż innego może być jego wynikiem niż ŻYCIE? Kosztowne, zawsze trwające życie w Boskiej łasce i miłości. Wszyscy ludzie będą je mogli otrzymać. Wszyscy ludzie żyjący i ci, którzy wyjdą z grobów (Jan 5:28,29). Nasz wielki Odkupiciel za to zapłacił!

Przy końcu żniwa, gdy Boaz i Rut jeszcze nie są połączeni, Noemi – Mara nie pozostaje bez pocieszenia. Boaz posyła jej przez Rut sześć miar jęczmienia. Dlaczego jęczmień, a nie pszenicę? Jęczmień był w owym czasie pokarmem dla ubogich, jak to już było wspomniane. „Sześć” jest liczbą trudu i mozołu. „Siedem” jest liczbą odpoczynku i pokrzepienia: *„Sześć dni będziesz pracował, a siódmego dnia odpoczniesz”*. Czy nie przypominają nam się słowa proroka Izajasza: *„Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud, mówi wasz Bóg! Mówcie do serca Jeruzalemu i wołajcie na nie, że dopełniła się jego niewola, że odpuszczona jest jego wina, bo otrzymało z ręki Pana podwójną karę za wszystkie swoje grzechy”* – Izaj. 40:1,2.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o Orpie, drugiej synowej Noemi. I ona była serdecznie przywiązana do swojej teściowej. Jednak nie miała dość wytrwałości i odwagi, aby pójść do ziemi swojej teściowej. Nie uchwyciła się tej złotej sposo- bności, aby *„znaleźć się pod skrzydłami Boga izraelskiego”* i pod Jego ochroną odczuć

pokój i bezpieczeństwo. Orpa wróciła do swego ludu i jego bogów (Rut 1:15). Nad jej postawą można się zastanawiać w oparciu o słowa zapisane w Przyp. Sal. 17:17 i 18:24: *„Przyjaciel zawsze okazuje miłość; rodzi się bratem w niedoli”; „Są bliźni, którzy przywodzą do zguby, lecz niejeden przyjaciel jest bardziej przywiązany niż brat”.*

Apostoł Paweł tak napisał do Tymoteusza: *„Demas mnie opuścił, umiłowawszy świat doczesny”* – 2 Tym. 4:10. Boaz odkupił wprawdzie dziedzictwo Orpy po Kilionie; ona sama jednak opuściła Noemi i Rut, wracając do żywiołu swojego poprzedniego świata.

Księga Rut ukazuje rozmaite aspekty dotyczące dzieła naszego Pana i Jego Oblubienicy. Każdy naśladowca Chrystusa może w niej znaleźć te prawdy, które jeszcze w teraźniejszym czasie mogą dla niego mieć wielkie znaczenie. Historia ta pokazuje nam obrazowo bardziej dobitnie niż słowem te lekcje, które nam mogą być pomocne, aby nasze powołanie i wybranie uczynić pewnym.

Rut nazbierała całą efę jęczmienia. W normalnych warunkach byłoby to niemożliwe, to znaczy gdyby ów pan żniwa – Boaz, nie polecił żeńcom pozostawiać na polu więcej kłosów niż zwykle. Dlatego też ci, którzy teraz, przy końcu „żniwa” zajmują się „zbieraniem kłosów” mogą być w zupełności spokojni, że ręka Pańska ich we wszystko obficie zaopatrzy. Prawdziwy pokarm polega na Boskiej łasce – na prawdziwym „chlebie żywota, który zstąpił z nieba” (Jan 6:51). Ten pokarm znajdujemy wyłącznie na polu naszego Pana.

Zastanówmy się jeszcze nad pytaniem Noemi skierowanym do Rut*: „Gdzie zbierałaś dzisiaj i gdzie pracowałaś?”* – Rut 2:19. Ileż znaczenia mieści się w tych słowach! Każdy wierzący może zadać sobie takie pytanie: A gdzie ja dzisiaj pracowałem? Jeśli nasza praca była poświęcona służbie dla Pana, możemy razem z Rut odpowiedzieć: *„Ten mąż, u którego dzisiaj pracowałam, nazywa się Boaz”.* Szczęśliwy ten, który tak może odpowiedzieć. *„I rzekła Rut Moabitka: Mąż ten powiedział jeszcze do mnie: Przyłącz się do moich służących aż do czasu zakończenia całego mojego żniwa”*. I my musimy wytrwać w pokorze i w wierności aż do samego końca żniwa. Dopiero wtedy, gdy nasz Najwyższy Kapłan weźmie z naszych rąk tę „ofiarę obracania”, będziemy mogli powiedzieć: Oto koniec. *„I przyłączyła się do służebnic Boaza, aby zbierać, dopóki nie zakończono żniwa jęczmiennego i żniwa pszenicznego. Mieszkała zaś ze swoją teściową”* – Rut 2:23. *„Mieszkała ze swoją teściową...”* Pamiętajmy o tym, że jesteśmy tylko gałązkami z dzikiego drzewa oliwnego; że jesteśmy wszczepieni do Pańskiego drzewa oliwnego (Rzym. 11:18-20). Co za błogosławieństwa otrzymaliśmy przez to oliwne drzewo!

Wiemy, że ta cudowna Księga Ksiąg, którą nasz Pan dał nam do dyspozycji, nie była pierwotnie naszą księgą. Otrzymali ją Żydzi, należała do nich. Ale bez wiary nie mogli poznać owego pozaobrazowego Boaza – swojego Mesjasza; ani też nie mogli ujrzeć skutku swej niewiary – że Bóg na ich miejsce wybierze inny lud jako swoją własność.

Niechaj ta postawa Rut, jej sposób postępowania, jej stanowczość i głęboka wiara zawsze będą przed naszymi oczyma jako dobry wzór!

Der Tagesanbruch 2000 (str. 19-34)

R-
„Straż”